

Wychodzi co tydzień, w piątek, w niedzielę i dni poświadczenia.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTA (w państwie Austriackim).	
rocznie	20 zł.	rocznie	24 zł.
półrocznie	10	półrocznie	12
kwartalnie	5	kwartalnie	6
miesięcznie	2	miesięcznie	3

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATA PRZYJMUJE:

Biuro Administracji „Czasu” w rynku pod L. 28 w domu p. Kierchmayera na ścieżce, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEWY, UWADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, na opłat:

od wiersza drobnego na jednorazowe umieszczenie 8 centów, na następne po 5 centów. Do każdego ogłoszenia należy załączyć 80 centów na opłatę stałą za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do biura Administracji „Czasu”.

LISTY reklamacyjne niezapłacone nie elegają frankowania.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

KASOPISZA nadawane Redakcyi nie wstrząsają się i nie są one błąd.

Kraków 11 maja.

Wskutku nadejścia odpowiedzi rosyjskich na depesze trzech mocarstw w sprawie polskiej, nakreśliło się wyraźniej położenie polityczne Europy w ciągu upłynionego tygodnia. Nie znalaziono żadnej wspólnej podstawy porozumienia się z Rosją, bo też nie było go nawet u trzech mocarstw interweniujących, a różnica ich zapatrywania się na sprawę polską, na jej praktyczne rozwiązanie, na jej polityczną doniosłość, tudzież względ każdego z trzech mocarstw na własne swoje interesy, tak wielce od siebie odmiennie, stały się powodem, że gabinet petersburski nie wierzył w możliwość energiczniejszego przeciw sobie wystąpienia. Zdawało mu się, że Europa zbyt jest rozbita i podzielona, aby się mogła zgodzić na jedno w sprawie polskiej; że wielorakość interesów nie pozwoli rządowi prowadzić kwestyi polskiej do określenia formy, w jakiej rozwiązanie mogłoby nastąpić; że wiążące się z kwestyą polską inne sprawy europejskie nie dopuszczają zupełnego oddania się jej; że wreszcie zasadnicze i moralne strony tej kwestyi, zrażały niektóre rządy od jej popierania. Zamiar utrzymania tego między trzema mocarstwami przedziału wyraźnie się odbija w odpowiedziach rosyjskich.

Inie zawiodła się Rosja w swoich rachubach. Trzy mocarstwa stoją dziś na tym samym punkcie dyplomatycznej interwencji, na jakim stały przed miesiącem, kiedy wygotowały noty swoje. Zaczynają więc na nowo, to jest od porozumiewania się, jak sformułować swoje żądania i czy je postawić razem, czy zachować formę depesz oddzielnych, w którychby o jedną atmosferę powiększony był nacisk, przez jaki chcą wygnać z gabinetu rosyjskiego to co on zechce lub może dać z siebie.

Ta praca maszyny dyplomatycznej byłaby wielce ciekawą, gdyby ją odbywano jako experiment *in anima vi*, ale w obec toczącej się potokami krwi, w obec pożogi i zniszczenia roznoszonego po Polsce, ta powolna i ostrożna praca, której celem uzyskanie niejakich ustępstw na rzecz narodu polskiego, jego narodowości i religii, jest jedną z najcięższych i najdroższych tortur, by jakie poddano naród nieszczęśliwy, by się przekonać o jego żywotności. Nie można też od nas żądać, abyśmy w roli obojętnej widza rejestrowali dzień po dniu, tydzień po tygodniu skutki każdej kwestyi na rozciągniętej na łożu madejowem ojczyźnie. Może to być zadaniem obcego dziennikarstwa; dla nas każda kropla krwi wytoczona z serca narodu każe się trwożyć. A jednak wiemy, że niemożność się Polska zaprzeczyć i niezaprzeczyć swą, iż nie może schylić głowy i nie schylić jej przed mochem, iż nie będzie oddawała czci jeno odwiecznej prawdzie, za którą cierpi...

Jutro się kończy ostatni termin, który Polsce naznaczono do odwołania świadectwa, jakie złożyła. Jutro się kończy przedostatnia próba jej mąk — a potem zacząć się ma jeszcze jedna najstraszniejsza...

Alaż od tego choć tak wiernego porównania jeździć o ile można do roli prostego sprawzdawcy, mającego właśnie opisać stan, w jakim zostaje obecnie Polska po przebiegu wszystkich dotychczasowych mąk a oczekując ostatnich.

Położenie sprawy polskiej doszło do punktu przesilenia. Rosja nie chce a nawet nie może żadnych uczynić ustępstw, któreby jej panowaniu w Polsce musiało dziś lub w niedalekiej przyszłości położyć koniec. Gdyby mogła zręcznie się Kongresówki, niezawodnie chętnie okupiłaby tą ofiarą dalsze straty, które jej zagrażają. Ale właśnie przeciwnie, że nie tylko ta, ale każda choćby mniejsza koncesja poprowadzić musi do dalszych, że każda koncesja dając żywiołowi narodowemu większą siłę, jest w oczach Rosji wzmocnieniem nieprzyjaciela a osłabieniem siebie, postawiło kwestyę polską na rozdrożu pomiędzy zupełnym złamaniem Polski a początkiem jej odbudowania. Na pierwsze nie pozwoliła Europa prócz jednych Prus, których minister oceniając należycie tę alternatywę, nie wahał się powiedzieć głośno, że odradzał Rosji wszelkie od systemu mikołajewskiego odstąpienie. Idzie więc o drugie. Idzie o to, czy Europa ma dopomóc Polsce i ułatwić jej odbudowanie. Rosja w oczekiwaniu takiego ze strony Europy postawienia kwestyi, gotuje się do zaciętej wojny i porusza wszystkie sprężyny i wszystkie sposoby siły, na jakie ją stać. Zanim atoli zdoła uorganizować ten

opór, potrzeba jej uspić czujność przeciwnika, potrzeba sprowadzić zwłokę, bo ta dozwalać Rosji wzmocnić się, osłabia i wycofując Polskę, a ostudzić może sympatyje Europy dla sprawy polskiej, sprowadzić zresztą zawiązania stosunków państw obcych, wśród czego dyplomacja rosyjska zażęgnąć będzie jeśli się da, burzę ogólną lub sprowadzić zechce na Europę inne kwestye, by obojętne dla Rosji Polacy musiano zapomnieć.

Niemą więc rozwiązania kwestyi polskiej bez wojny. Nie wchodzimy w to, które z mocarstw chciałoby takową podjąć, bo dwa tylko są do tego sposobem: Austria lub Francja. Które z nich dwóch osobno lub wspólnie weźmie na siebie tę wojnę przekonawszy się, że to jedyny środek rozwiązania kwestyi polskiej, to mocarstwo osiągnie korzyści nieodłączne od strony triumfującej. Jeżeli zaś Polska zdołała czwarty miesiąc opierać się całemu nawałowi potęgi rosyjskiej, to każde z mocarstw europejskich może być pewnem zwycięstwa.

Otóż stanęła już dzisiaj kwestya polska na punkcie przesilenia. Idzie tylko o to, jak długo na nim zostawać będzie, czy Europa przeświadczona o niepodobieństwie innego wyjścia, podejmie inicjatywę lub czekać, aż ją okoliczności zmuszą do czynnego działania. Różnica między jednym a drugim nie jest wątpliwą: bo jeśli w pierwszym razie powstanie polskie uważanem być może jako potężny czynnik; to w drugim wyczerpana i osłabiona Polska byłaby tylko przedmiotem sporu, lecz już nie stroną sporną.

Równocześnie z notą przesłaną do Petersburga w sprawie polskiej, przesłał rząd angielski przez p. Blackwood depeszę do p. W. Brytanii w Berlinie p. Buchanan w przedmiocie konwencji prusko-rosyjskiej. Odpowiedź p. Buchanan na tę depeszę zamieszczona w *Blue book* świeżo przedłożonym parlamentowi, i ważne dające wyjaśnienia pod względem owęj konwencji, brzmi następująco:

Sir A. Buchanan do hr. Russella.

Berlin 5 marca 1863.

Depesza JW. Pana z d. 2 b. m. została mi wręcona przez kuryera Blackwood; nie tracąc przeto czasu, starałem się widzieć z p. Bismarkiem i od cytuję J. Eksc. depeszę. Gdyś skłóczył, zapytał mnie p. Bismark, czy ma chęć zostawić jej odpis, a na oświadczenie moje, iż nie jestem do tego powołanym, acylnik kilka uwag nad jej osnową. Rzekł on, że JW. Pan w jednym miejscu mówi o wypadkach w Polsce jako o walce pomiędzy rządem rosyjskim i powstańcami a w innym miejscu jako o wojnie przeciw Polakom, w której Prusy, jak mu JW. Pan zarząca, zobowiązały się wziąć udział. Według zapatrywania się jego, środki przedsięwzięte przez rząd rosyjski dla przytłumienia powstania nie mogą być słuszne za wojnę pomiędzy dwoma narodami uważane, nie można było powiedzieć, że Prusy biorą udział w wojnie pomiędzy Rosją i Polską, gdyżby też wojska swemu wspólnie z rosyjskimi na granicy działać zaczęły w razie wybuchu powstania na własnym terytorium.

Odrzekłem na to, że nie widzę, jakby nazwa dana sporowi, zmieniła w jakikolwiek sposób mogła odpowiedzialność, którą Prusy w razie takim na siebie biorą.

J. Eksc. rozbił następnie ustęp depeszy, w którym jest powiedziane: że JW. Pan ma powód mniemania, że konwencja pomiędzy Prusami i Rosją zawiera umowę; iż wojsko rosyjskie nie będzie przebiegać granicy rozbrojenem, jak tego zwyczajem narodowy wymaga, lecz ma mu być dozwolonem zatrzymać broń i jako uzbrojone oddziały na terytorium pruskim razem pozostać i działać. P. Bismark rzekł, że w konwencji nie ma tego zastrzeżenia. JW. Pan przypuszczał jednak zapewne, że jest ono objętem w warunkach, o jakich JW. Pan wspominał, a które jak p. Bismark przyznaje zawarte są w konwencji, to jest, że wojsko rosyjskie będzie dozwolone powstawać polskich at na terytorium pruskie ścigać i chwycić. Tłumaczenie tych zastrzeżeń jest jeszcze, jak zauważył, przedmiotem układów; miały one być ograniczone i bliżej określone instrukcjami władzom wojskowym na granicy udzielić się mającymi; później jednak uznano, że wojsko żadnego z obu rządów potrzebować nie będzie przekraczać granicy i żadne pod tym względem instrukcje rozstrzelane nie będą. Konwencja może być przeto według zdania jego uważana za martwą literę, gdyż instrukcje potrzebne do jej wykonania nie zostały nigdy ułożone.

Na uwagę JW. Pana, że gdy wojsko rosyjskie wolno będzie powstańców polskich w Prusach ścigać i tam na nich uderzać, Prasy stałyby się uczestnikami w wojnie obecnie szerzącej się w Polsce, odpowiedział p. Bismark oświadczeniem, że pozwolenie to nigdy wojsku rosyjskiemu udzielone nie było; dodał jednakże zarazem, że zawieszony powód, który rządowi pruskiemu przez jakiś czas leżał w sercu, aby terytorium pruskie przez powstańców naruszone nie było i poddani pruscy do rokoszu podnieśli nie zostali, nie może przypuścić, aby wypadek w którym wojsko rosyjskie działałoby w powiatach granicznych w sposób konwencyą przewidziany, w tem samym

świecie uważanym być mógł jak wypadek napadu statku unii amerykańskiej, na okręt separatystów na wodach angielskich; gdyż wszelkie pozwolenie dane wojsku rosyjskiemu przekroczenia granicy pruskiej, lub wojsku pruskiemu granicy rosyjskiej, danymby było zawsze jedynie w obronie terytorium pruskiego i własności pruskiej w celu czy to odpornym, w razie gdyby powstanie po obu stronach granicy istniało — wypadek, który, jak wszelkie istniały powody lekcia się, wrzód mógł nastąpić zaaimby wojsko pruskie zajęło mogło powiaty graniczne w liczbie dostatecznej, aby nad bezpieczeństwem ich czuwać.

Nie mogłem naturalnie przyjąć różnicy jaką p. Bismark starał się postawić, gdyż powody aktu nie mogą zmienić charakteru jego następstw, lecz p. Bismark twierdził, że przez wzgląd na położenie rządu pruskiego słusznie powiedzić nie można, iż przez wykonanie warunków konwencji, jak to JW. Pan przytoczył, bezpośrednio samowolny pobór w Warszawie popierał i jest zań współodpowiedzialnym, nie mógł on bowiem zaniedbać pomocy wszelkich środków, jakie według okoliczności dla bezpieczeństwa i obrony własnego terytorium za stosowne uważał.

Co się tyczy odpisu konwencji, o którą proszę miałem sobie polecenie, zauważył J. Eksc., że nie pojmuje czemu rząd J. K. Mości sądzi się być uprawnionym do mniemania, że mu rząd pruski udzielił odpisu niedokładnego dokumentu, który jak to już udowodnił, pierwszym dopiero jest krokiem w układach obecnie zawieszonych i bez wszelkiego skutku pozostał, a póki nie zostanie wprowadzony w życie instrukcyj, względem których chętno się dopiero układać, a które nie zostały już wydane, gdyż okoliczności uczyniły je niepotrzebnymi. Jestto więc konwencja względem której ratyfikacje nie zostały wymienione i nie ma zamiaru aby wymienione były.

P. Bismark powtórzył co mi dawniej powiedział, iż konwencja prosto wyraża, że: gdy w Królestwie Polskiem wybuchłoby powstanie publiczne i prywatnej własności i pokojowi w sąsiednich prowincjach Prus zagraża, oba rządy zgodziły się w jaki sposób dawać sobie wzajemną pomoc i wojska swe upoważniać do przekroczenia granicy na prośbę jednego z rządów w razie potrzeby, a ugoda ta ma tylko tak długo trwać, póki oba rządy uważać to będą za potrzebne.

J. Eksc. rzekł, że projekt tej konwencji nadzłodził telegramem z Petersburga od jen. Alvensleben, który na tej samej drodze pełnomocnitwo do podpisania jej otrzymał. Król zrazu namyślał się czy ma dać to pełnomocnitwo, gdyż J. K. Mość uważał ugodę za zbyt dostateczną, póki mu nie zrobiono uwagi, że charakter zobowiązania całkiem zależałby od instrukcji do władz pogranicznych i wojskowych, które, zanim konwencja może wejść w życie, musiałby być umówione z rządem rosyjskim co do okoliczności w jakich i odległości do jakiej granicy przez obustronne wojska przekroczone być może, a tem samem zależałby zupełnie od własnego zapatrywania się J. K. Mości na wypadki, w jakich to w ogóle wojskom rosyjskim dozwolone być może. J. Eksc. rzekł, że przy układach o ułożenie tych instrukcji rząd rosyjski zaproponował: aby wojskom jego wolno było przekraczać granicę w razie istnienia walki i w obec nieprzyjaciela, i do odległości takiej, aby jeszcze tego samego dnia powrócić można. J. Eksc. nie wymienił mi zresztą jaka władza tego pozwolenia do przejścia granicy w razie takich udziałów, uczynił jednak uwagę, że rozporządzenia w tej mierze zależałby od niebezpieczeństwa istniejącego w każdym powiecie, dodał jednakże, że nawet to ograniczenie umocowanie nigdy nie zostało wydane i że o ile mi wiadomo, nigdy akcyja wojsk rosyjskich na terytorium pruskim nie została, chociaż przypadkowe przekroczenia granicy wydarzać się mogły, co działo się zarówno w Polsce austriackiej jak pruskiej; niemniej nie nastąpiło nigdy żadne zajęcie terytorium rosyjskiego przez wojsko pruskie, chociaż nikt nie uważa, że przedstawiłby osadzenie należące do Prus mostu, który łączy miasto pruskie Gołąb w pobliżu Chelma z położonym na przeciwnych stronach rzeki Drwęcy miastem rosyjskiem. Osadzenie to dokonano było, gdy mniemano, że powstanie będąc w posiadaniu miasta rosyjskiego zamierzają uciec na Prusy.

P. Bismark uczynił zresztą uwagę, że rozmaite zachodzące wypadki, w których rosyjskie strażnice, zaatakowane przez powstańców, z kasami do Prus przesyłały, nie było to jednakże skutkiem konwencji, lecz prostej grzeszności króla.

KORESPONDENCYA CZASU.

Warszawa 4 maja.

(R) Przesyłam wam szczegóły bitwy pod Stefanowem przez oddział pułkownika Czachowskiego stonowej: Bitwa ta zaszła d. 22 kwietnia, moskali było dwie rotę piechoty, naszych 500. Starcie nastąpiło na drodze w lesie, powstańcy starali się okrążyć moskali, przyczem kompania kosynierów Ślawieckiego odznaczyła się tak mestwem jak i przecznością ruchów. Batalion majora Łopackiego, będący w tej bitwie pod komendą zwierzchnią pułk. Czachowskiego odznaczył się także niemalo, skoro dowódca w raporcie Rządowi Narodowemu służył, z prawdziwie żołnierską akuracją, ale zarazem i krótkością napisanym, donosi, że „szli w pierwszy bój.” Przeciwnicy moskale wkrótce się tyli podali, ścigani przez powstańców tak gwałtownie, że pojmali jedycy za kark przez powstańców łapani byli. W pogoni oddział powstańców zapędził się aż do wsi Szaloby, gdzie na grobli u białej jeszcze kilku moskali, reszcie spokojnie dalej uciekać dozwolił. Moskali zginęło na polu,

już to zabitych, już rannych 60 przeszło; jeńców wzięto 8, między którymi kapitan Nikiforow. Gdy z wyciągniętego śledztwa dowiedział się pułkownik Czachowski, że tak kapitan ten, jak i jego podkomendni należą do tej rotę właśnie, która nie gdyś zrabowała i spaliła Suchedniów, sądem doradczym kazał ich wszystkich 8 miu powiesić, a jenerałowi Uszakowowi donosząc o tem do Radomia dodał: „że żadnemu, który bezbronnym rabował i podpalał niedarzę, lecz gdy się w jego dostanie ręce, powiesi.” Z naszej strony zabitych 4 ch między niemi waleczny kapitan Dobrogocki Andrzej, rannych 14, między tem: major Łopacki i kapitanowie: Tabaczynski i Olszewski. Po zabitych moskalach zebrano na polu 54 karabiny, również w nasze ręce dostały się 3 fargony i jaszczak wraz z końmi, którzy wzięci uciekli piechotę. Tak dzielną tą bitwą pułk. Czachowski, przybył nam w kilka godzin, nowy pluton strzelców, a amunicya tak tu, jak i pod Grzybową Górą na Moskwie zdobyta, na jakiś czas dla oddziału tego wystarczy.

Pobita piechota pod Stefanowem, udała się w kierunku Opoczna. Dowiedziawszy się o tem pułk. Bończy, który właśnie przed kilku dniami postawił na nogi, wymuszczał i dobrze uzbroid, pluton ulanów; a chwilowo z tymże bawil o mil kilka od obozu Czachowskiego, pukał się w pogoń z 54ma dzielnymi ulanami i dogonił moskali w miasteczku Gielniowie. Spłoszona Moskwa bitwa dnia poprzedniego, zamiast zabarykadowania się w mieście i tamże przyjęcia szarży ulanów, nieopieranej żadnym oddziałem piechoty, na wiadomość o ich zbliżaniu się wybiegła z miasta i ustawiła się za tamże w czworobok pod murem cmentarnym, którego bok czwarty sam mur stanowił. Bończy ze wzgórką wprost frontu piechoty leżącego przypuścił atak, lecz salwa dana przez piechotę spłoszyła naszych, pierwszy raz w ogniu będących ulanów do tego stopnia, że zwrócił w tył w nieporządku. Przytomność przeciw Bończy uratowała atakować. Stanęwszy sam wraz z młodym oficerem na wzgórzu, dokonał tego, iż cały pluton przybiegił naad do niego. Ukarać słowem tych, którzy pierwsi po strale zwrócili konie, rzekł im, że tylko spędzeniem moskali z pozycji, pokryją wstyd jakoby za atak niedany na nich ciężył, wydał prztem rozkaz, aby cały pluton od razu podbiegł na 60 kroków do nieprzyjaciela, dał w masę toż salwę, i zwrócił na wzgórze dokąd strzały moskiewskie nie donosiły. Dzielną naszą wiarą po trzykroć atak ten wykonał, po trzecim ataku gdy powstańcy na wzgórze broń nabijali, Moskałe wycofali się do lasu leżącego za cmentarzem. Rezultatem tej utarczki, w której 300 piechoty moskiewskiej spędzonych zostało przez 54 naszej konnicę, było 8 miu moskali zabitych i jeden wrzask z karabinem przy ściganym wziętym żywcem do niewoli. Z naszej strony 30h lekcie poniosło rany. Pierwsza to bodaj bitwa od czasu powstania, w której kawaleria nasza przypomniała kawalerię Czarnieckiego; dotąd bowiem o świątecznych czynach tej broni, ze smutkiem wyrzecz nam wypadła, nie słyszeliśmy jeszcze. Drobną ta utarczka, inną budzi jeszcze uwagę, jeżeli bowiem na tysiąc co najmniej strzałów danych przez piechotę z naszej garstki ani jeden nie zginął, można na śmiało utrzymywać, że nowe gwintowane karabiny podziałkowe, są a normalą w niezgrabnych łapach moskiewskiego muzyka.

Od czasu utarczki pod Gielniowem, o ile nam wiadomo żadne starcie w Sandomierskiem nie zaszło. W dopełnieniu wiadomości o Sandomierskiem, donoszę wam, iż w dwóch powiatach tego województwa, mianowicie w Radomskim i Opoczyńskim, stoją następujące siły moskiewskie: w Radomiu dziesięć kompanij piechoty, dwa szwadrony dragonów, sotnia kozaków i 8 dział; w Szydłowcu trzy kompanie piechoty, w Opocznie dwie kompanie piechoty, w Zwoleńcu jedna kompania piechoty i jedna kompania strzelców, w Białobrzegach 2 kompanie saperów; cała piechota z pułku mihilewskiego, prócz jednej kompanii w Opocznie pułku polskiego. Razem w tych dwóch powiatach około 4500 Moskali.

Z Radomia w tych dniach, odstawiono podobno do granicy galicyjskiej 30ia pojmałych w bitwach Galicyan, prócz tych zatrzymano w Radomiu jeszcze 6 Galicyan, mianowicie zaś: Wylaskiego, Rydla, Klemensiewicza, Gebharda, Kisielewskiego i szóstego, którego zawiązka nie znam. Czy nie jest obowiązkiem konsula austriackiego w Warszawie, żądać uwolnienia tych 6ciu wbrew prawom internacjonalnym trzymających. W dniu 2 maja, wyszedł 10 rozkaz Naczelnika miasta, ogłaszający każdego urzędnika lub oficjalistę w służbie moskiewskiej stojącego, któryby się powazył w jakikolwiek bądź sposób, przyjąć udział w egzekwowaniu podatków lub sekwestracji dochodów albo własności obywateli, za zdradę kraj i wyjętą z pod opieki prawa. W tymże rozkazie naczelnik miasta donosi, iż w dniu drugim maja, wykonano wyrok sądu narodowego na osobie dawno już potępionego przez głos narodu, jawnozdrajcę J. A. Miniszewskiego.

Warszawa 6 maja.

Oddziały knjawskie, stojące niedawno pod wodzą pułkownika Sejfrida, to jest oddział pułk. Oborskiego i oddział kapłana Włodka, znajdują się dzisiaj w Łęczyńskim powiecie. W Rawskim sformował się silny oddział powstańczy pod wodzą majora Drewnoskiego i znajduje się obecnie nad Pilicą. W powiatach Ostrołęckim, Pultuskim i innych sformowane zostały oddziały narodowych żandarmerów, które ciągle przebiegają kraj, aresztując rabusiów, spełniając wyroki władzy narodowej, napadają na patrol, psują telegrafy i t. p. Dnia 24 kwietnia oddział taki o 4 wioraty od Rotana spotkał patrol kozacki i ranił 5ciu a jednego zabik. Tegoż dnia na manowen w lesie na trakcie do Przasnysza 1 kozaka z patrolu zabił i 1 ranił. Dnia 25 kwiet. pod wsią Kolakami ranił 2 husa-

rów. Dnia 26 kwietnia pod wsią Krszelm napadli żandarmi policy na 30 kozaków prowadzących amunicyę z Przasnysza do Ostrołęki i zabili im 1 oficera i 2 kozaków, a resztę uciekli. Dnia 30 kwietnia ciż żandarmi zabrali w nocy do niewoli jadącego powozem majora rosyjskiego weteranarza Kontrymowicza. 27 kwietnia rozbroili dwóch oficerów wysłanych do naprawienia telegrafów. Teraz już całe kompanie wojska wychodzą dla naprawy telegrafów. Wszelkie nadzyszy, kradzieże, rabunki karzą owi żandarmi, winnych odstawiają do naczelnika oddziału, a pilną prztem, ażeby uwłaszczenie włosiain było wszędzie przeprowadzane do czego nie znajdują żadnych trudności, albowiem właściciele sami chętnie uwłaszczają, pilnąż też ażeby wszystkie rozkazy Rządu Narodowego były wykonywane. Z uwagi, na wielką pożyteczność tych żandarmskich komend, w ciągłym ruchu zostających, słyszeliśmy, że Rząd Narodowy formowanie ich nakazał po wszystkich powiatach. Dla zlusrowania oddziałów, zbadań stanu rzeczy, przykroćmi nadzyszy, utrzymania ludu i karności w tem luźnem wojsku, wysłał często Rząd Narodowy na prowincye Komisarzy Nadzwyczajnych z najrozsądniejszą władzą działania w jego imieniu. Potytek Komisarzy Nadzwyczajnych wielokrotnie faktami stwierdzony został. Komisarz mając nieograniczone zaniechanie Rządu i moc robienia uwag i dawania rozkazów wszystkim tak wojskowym, jak i administracyjnym władzom jest pełnomocnym, a po spełnieniu powierzonych mu misji, wraca do swoich zwykłych obowiązków.

Naczelnik Miasta w Nrze 10 Rozkazu Dniennego z d. 2 maja ogłasza, że „doszło do jego wiadomości, że niektórzy z egzekwentów, a nawet sekwestatorów, wbrew dekretem Rządu Narodowego z d. 9 kwietnia r. b. zakazującemu płacić podatki przez Moskwę ustanowione, powalali się na chodzący obywateli miasta, uwolnionych tymże dekretem od płacenia wszelkich tego rodzaju poborów. Z tego powodu na mocy upoważnienia Władcy Wyższej, Naczelnik Miasta Warszawy ogłasza że każdy urzędnik lub oficyalista w służbie moskiewskiej stojący, któryby od daty niniejszego rozporządzenia powazył się w jakikolwiek sposób przyjąć udział w egzekwowaniu podatków lub sekwestracji dochodów albo własności obywateli, ogłoszony będzie za zdradę kraju i wyjęty z pod opieki prawa. Wszelkie obywateli, którzyby na podobne prześladowanie wystawiali byli, obowiązani są bezwzględnie drogą organizacyi Narodowej donosić o tem Naczelnikowi Miasta, z wymienieniem nazwiska urzędnika lub oficyalisty tak wyjdającego rozkaz, jak dopełniającego egzekucyi czy sekwestracji, dla właściwego z tem postąpienia. Z liczby wszystkich podatków przez Moskwę postanowionych i pobieranych, jedynie składka ogólna, wspólna własności stowarzyszonych stanowiąca, nie może być uważana za objętą dekretem z d. 9 kwietnia i takowa tylko opłacana być powinna. W dalszym ciągu Naczelnik Miasta zwraca uwagę, że rząd moskiewski przez odroczenie aresztowania młodzieży mianowicie rzemieślniczej ma zamiar dopuścić tak szkodliwym ludziom cyfr popisywanych i znieść największą ich liczbę bez śledztwa i sądu, do wojsk moskiewskich w oddlegich guberniach. Z tego powodu Naczelnik Miasta przestrzega opiekunów i młodzież, i radzi się mieć na ostrożności, tudzież spieszyć każę z pomocą i ratunkiem tym, którzy już wzięci.

Administracya narodowa po prowincjach również jest czynna. Naczelnicy Cywilni Województw, Naczelnicy Powiatów i Okręgów z Komisarzami Rządowymi Cywilnymi po Województwach, pomimo że kraj zalany jest nieprzyjacielem, i wystawiony na wszystkie niebezpieczeństwa i klęski wojny — zdołali przeprowadzić organizm administracyjny i pocztowy w kraju i postawić całą machinę instytucyj rządzących z ramienia Rządu Narodowego.

Wzrosną Areybiskup Feliks wczoraj był do W. Księcia Konstantego, który mu ustnie powtórzył zakaz odwołania procesy kryzysowych i na Boże Ciało, Areybiskup wystawiwszy ważność procesy odrzekł, że zakaż ten usłuchać obowiązki mu niepozwalają. Wywiązała się w skutek tego dżinsza dydaktywa, w której W. Książę nie przekonał żadnym argumentami, rzekł wreszcie: „Na Ciebie Ekszellenco spadnie odpowiedzialność za klęski i niebezpieczeństwa, jakie dotkną miasto.” Areybiskup więc zażądał, ażeby W. Książę pozwolił mu drogą telegraficzną odnieść się do Papieża i jego w tym względzie rezolucyi zażądać. Na to W. Książę pozwolił niechciał i pogroził wojskiem i policyą. „Ja sam z krzyżem pojdę, na ich spotkanie”, zakończył Areybiskup, i na tem konferencya przerwana została. Jesteśmy pelni niepokoju co do wypadków, jakie nam niesie bliska przyszłość. Okrucieństwa i prześladowania, jakie W. Książę Konstanty, Berg i inni zamyślają rozszerzyć po mieście i kraju, mają być wynajdziejze od najbardziej obrachowywanych prześladowań imperatorów rzymskich. Zobaczmy, co to będzie. W Bogu nadzieja, że naród nie upadnie pod tem prześladowaniem i wyjdzie zwycięsko.

Namiestnik carski ogłaszał w pismach publicznych, że małoletni (pełnoletność według prawa zaczyna się od 21 lat) przytrzymani z bronią w ręku, będą oddawani rodzicom pod dozór. Tymczasem gubernator płocki donosi, że komendant Modlina dostawił zarządowi rekrutkowni 24 ludzi przez zabój wojny do wojska skazanych, pomiędzy którymi byli ludzie małoletni. Na reklamacyę tegoż gubernatora naczelnik wojenny gubernii Płockiej, odezwał z d. 24 lutego (8 marca) R. 1830, oświadczył, że z mocy decyzji W. Księcia Konstantego, wiek dla oddawanych do wojska za karę, oznaczonym został od lat 17; wszystkich więc ludzi od tego wieku polecił oddać do wojska. Toż samo donosi i gubernator lubelski. Żadaje to nowy akt doniesieniem i rozporządzeniem moskiewskim. W Książę inaczej więc w gazetach publikował, a inaczej władzom kazał postępować.

Na skutek doniesienia naczelnika wojennego (rosyjskiego) oddziału Angustowskiego z dnia 8 (20) kwietnia Nr 1379, że prawie cały skład magi-

Zarazem rozkazaliśmy przedłożyć temu sejmowi propozycje dotyczące się spraw następujących:

1. Przeprowadzenie równego uprawnienia rumuńskiego narodu i jego wyznań.
2. Używanie

